



R. S. W. „PRASA“  
 DZIAŁ DOKUMENTACJI  
 PRASOWEJ  
 Warszawa, Emilii Plater 10  
 Tel. 8-59-59

Abonent nr .....

182

Wycinek z czasopisma

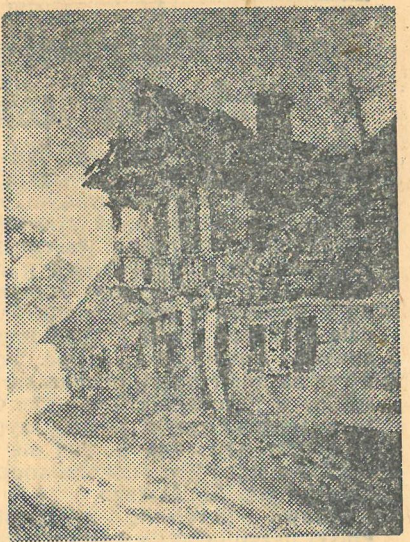
Słowo Powszechne

Warszawa

wyd. ....

ABCDE

nr 72 z dn. 24.3 1951 r.



B. Kopeczyński —  
 „Dom na przedmieściu“

# Malarz Warszawy — B. Kopeczyński

182

W „Zachęcie“ otwarto trzy nader ciekawe, zbiorowe wystawy prac malarzkich i graficznych Stanisława Dybrowskiego, Bronisława Kopeczyńskiego i Tadeusza Kulisiwicza, przemawiające do widza różnorodnością indywidualności artystycznych.

Bronisław Kopeczyński w pracowitym swym życiu spełnia doniosłą misję kulturalną, przekazując współczesnym piękno Warszawy, którą głęboko pokochał, jakby w przeczuciu tragedii swego miasta i w uratowanych od wojennej zagłady dziełach utrwalił. Artysta przez całe życie szperał po zaułkach staromiejskich i w każdym niemal starym murku dostrzegał tęczę barw, które urzekły go na zawsze.

Piękno Warszawy poza kilku mocnymi akcentami stanisławowskiej architektury i przeniesionych spod włoskiego nieba kolumnad Corazzie go tkwi w szczególności we fragmentach architektonicznych i dekoracyjnych nawarstwionych przez wiele epok. Jest to mozaika ornamentów, attyk, wykuszów, rzeźb i malatur staromiejskich. W ciemnych i brudnych uliczkach Starego Miasta wylątwiał Kopeczyński romantyczny urok i wdzięk dawnej architektury ozdobnych kamie niczek, dumnych portali, rzeźbiennych godek, alegorycznych i religijnych figur. Ponośliło go zawsze uczucie i temperament artystyczny.

W twórczości artysty wyczuwamy zawsze szczerą uczucia, odrobną malarskiego widzenia oraz interpretowania dawnej architektury, której chłód, monumentalizm i wielką dostojność zamienia w nie mały żywy obraz.

Cudem uratowane prace Kopeczyńskiego stały się pomocniczym

dokumentem przy odbudowie starej malowniczej Warszawy.

Kopeczyński, który przeszedł piekło powstania, zdawał sobie sprawę z cenneści swoich prac, które jak to w swym pamiętniku nie wydanym opowiada, nosił zawsze przy sobie, by ratować je od pożogi. Oto jego słowa:

„Dużo czasu zajęło mi odszukanie w gruzach zwałonego domu, moich papierów, szkiców, których miałem sporo. Widząc na każdym kroku i w każdej minucie możliwość katastrofy, najcenniejsze materiały i szkice, nosiłem do ogrodu w czasie nalołów, lub kryłem się od obstrzału w piwnicy. Dziwne bywały nastroje. Noc. Nadludzko zmęczony siedzę przy stalugach. Na nich zaczęły rysunek: „Furta przy ulicy Piwnej“. W cyganku węgle czerwone, mimo to jestem okutany, gdyż dreszcze jakiegoś mnie przechodzą. Kleją mi się oczy... Kopcąca lampka zawieszona na ceglanej ścianie mruga płomykiem, jakby ze zmęczenia i rzuciła cienie dziwne, jakby w kształcie ręki błogosławiącej... W małej piwniczce wyjątkowo cicho. Kanonada zamarła. Noc czarna za szybą. Ścieka woda po ścianie, błyszczącymi łzami, rytmicznie, kropla za kroplą z ceglanoego sufitu, kap, kap, jakby ktoś szedł... jakby odgłosy sta pań... Usiłuję otworzyć oczy. Nie mogę... Jestem na Piwnej, tuż kościół św. Marcina. Kroki... jak klekotki adwentowe, ranek, ulice mokre, może od łez? Może z przeczuciem śmierci zbudziły się splanane? A może to kroki ludzi śpiących na Prymarie?... Zwykle sam się rozbudzałem.

Wracałem wtedy z urojonej Piwnej, która już nie istniała, do wilgotnej piwniczki i dziwiłem się jak często ta kapiąca z sufitu woda stawała się kanwą snów, marzeń i majaczeń...“

Kopeczyński był uczniem krakowskiej Akademii w okresie działalności Malczewskiego, Axentowicza, Unerzyńskiego. Wcześniej próbował swych malarskich zdolności, jako karykaturzysta i doskonały malarz teatralny „Nowoczesnego Teatru“ w r. 1912.

Sławę zdobył kompozycją malarzką „Polskiej jesieni“ wystawionej w „Salonie“ po raz pierwszy w roku wybuchu pierwszej światowej wojny. „Nastrój staromiejski“ przy nosi mu pierwszą nagrodę Prezesa Rady Ministrów w r. 1928, za „Jutrzenie“ otrzymuje wielki srebrny medal („Salon“ 1929). Pierwszą nader udaną wystawę Starej Warszawy urządził w roku 1916, zdobywając już wówczas zaszczytne imię malarza Warszawy.

Przez całe życie powiększał swą skarbnicę obrazów i dokumentów. Z większych kompozycji wymienić należy obraz, który zdobył salę posiedzeń Warszawskiego Tow. Naukowego, przedstawiającego przodka artysty Onufrego Kopeczyńskiego (1738 — 1817) autora „Gramatyki języka polskiego“, członka Izby Edukacyjnej oraz znajdującą się na wystawie obecnej wizję przeszłej Warszawy, zatytułowaną „Wczora!“, która gromadzi dziś tłumy widzów, tłumacząc im jasno sentyment romantyka - malarza dla swego ukochanego miasta. Dowodem aktywności Kopeczyńskiego jest fakt, że obecna Wystawa jest 18 z rzędu po 1945 r.

Marian Dienstl-Dąbrowa

# Kopczyński — Dybowski

**S**ALE ocalałego z zawieruchy wojennej warszawskiego gnańca „Artibus“, goszczą przez cały marzec eksponaty trzech samodzielnych wystaw: Kopczyńskiego — zabytkową architekturę polską, Dybowskiego — pejzaże olejne oraz Kulisiewicza — grafikę i rysunki.

się w 1882 r. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a profesorami jego byli Unierzyński (uczeń Matejki), Axentowicz i Malczewski. Odbił podróż do Włoch: tam pogłębił swe wiadomości. Ulubioną jego techniką jest akwarela. Fascynowały go zawsze widoki i za-

równie doskonałego i o wysokich walorach artystycznych płótna Kopczyńskiego również o tematyce warszawskiej pt. „Jesień 1914“. Obraz ten zaginął podczas działań wojennych. Autor wystawił obecnie tylko reprodukcję jego zamieszczoną na tytułowej karcie Tygodnika Ilustrowanego z 19 grudnia 1914 r., pod którą Artur Oppman zamieścił wiersz:

„Od pożarów się strzechy  
plomienia,  
Drżąca nędza stanęła u wrót  
I wędrują z tą polską jesienią  
Sine widma: zaraza i głód“.

Dalej widzimy obrazy przedstawiające budowle Starej Warszawy: Dom Mochnackiego przy ulicy Długiej, Sień Kilińskiego przy ul. Szerokiej Dunaj, Wielkanoc na Kamionku, Siedzibę Starowarszawskich Rybaków nad Wisłą, najstarszą część Zamku Królewskiego, Pierwszą Poczta na Krzywym Kole, Kościół OO. Paulinów, Saską Kępę zanikającą, część ul. Kanonii i cały szereg innych pamiątek stolicy.

Nie widzieliśmy dotąd w Zachęcie tak wielkiego bogactwa architektury i sztuki kościelnej, tak wielu pamiątek po dawnej Warszawie, jak na wystawie Br. Kopczyńskiego. Wymienimy tylko kilka: sylwetka Kościoła OO. Pijarów nad Wisłą, Matka Boska na Krzywym Kole, Chrystus na ul. Gołębiej, wspaniała budowla klasztoru OO. Benonów, a dalej kościół w Darłowie tonący w zieleni, wieżyca Katedry w Świdnicy, pełna znakomitej sztuki architektonicznej, fragment wnętrza Kościoła N. M. Panny w Toruniu, romantyczny motyw kapliczki wśród drzew w Swarzewie nad Bałtykiem, w której — w myśl miejscowej legendy — bije cudowne źródło o niezwykłych właściwościach uzdrawiających.

Odbudowa miast w Polsce Ludowej znalazła też wyraz w obrazach Kopczyńskiego jak np. Warszawy (kościół św. Krzyża i Powiśle), Gdańska (wieżyca Króla Zygmunta) i inne.

Dobrze uchwyconą kompozycją z doby współczesnej jest olej pt. „Tydzień Książki w Świdnicy“.

Wszystkie eksponaty w ilości 153 sztuk, czarują żywością ujęcia, światłocieniami i pięknym realizmem.

Z chwilą odzyskania Ziemi Zachodnich wyjechał Kopczyński z paletą i sztalugą w tamte strony, by liczne dowody odwiecznej polskości tych stron odszukać i przenieść na karton a tym samym silniej ziemię tę zespolić z Macierzą.

## STANISŁAW DYBOWSKI pejzażysta wsi polskiej

Warszawianin, urodził się w 1895 r. Wzrastał w twardej warunkach życia. Szkoła Rysunków założona w Warszawie przez Wojciecha Gersona, studia w Rosji u Katurlina, Szkoła Sztuk Pięknych w Warszawie, pracownie profesorów Tichego i Skoczylasa — oto etapy jego studiów. Poza tym szkołą była mu natura, to prężące źródło sztuki. Zwiedził Francję i Włochy. Pierwszą wystawę swych płócien urządził w Paryżu; osiągnięty tam sukces wzbudził zainteresowanie w kraju, gdzie na wystawach w stolicy i Łodzi zdobywał nagrody i medale.

Pracuje stale w plenerze. Dybowski bowiem był i jest upartym włóczęgą po wsiach polskich i nie ma chyba w Polsce drugiego malarza, który by z podobną pasją i z taką tęsknotą oraz miłością ciągnął na wieś polską. Do tej tematyki pod-

chodził z wielkim zrozumieniem i właściwym sobie entuzjazmem, odtworzając z bogactwem uczucia urok wsi i jej nastroj.

Toteż na obecnej wystawie prac Dybowskiego wiele miejsca zajmuje wiejskie budownictwo polskie. Każda zagroda ma swój styl etnograficzny, swój charakter, po którym poznajemy z łatwością chatę podlaską, krakowską czy mazowiecką. Na specjalne wyróżnienie zasługuje chata z żółtym na Podlasiu oraz wiszący obok olej, przedstawiający obszerny dom mieszkalny na żywej ziemi lubelskiej. A nad każdą zagrodą zawisło inne niebo, w zależności od pory roku, dnia i naswietlenia, a wszystkie nieba wymowne, szarmonizowane z całością i oddane subtelnie. Oto zalety prawdziwego pejzażysty jakim jest Dybowski.

Dybowski jest malarzem-poetą, w sztukę wkłada pełnię uczucia. Wszystkie jego obrazy przemawiają bezpośrednio. Wiele nastroju wywołuje przedstawiony w silnych kontrastach Ogród Klasztorny w Kazimierzu nad Wisłą, głębokim ro-

mantyzmem tchnie obraz wioskowego, chylącego się krzyża nad polną drogą, nad Narwią, wzniesionego ongiś na ubłaganie Stwórcy, by odwrócił zarazę, która siała wokół śmierć.

Niezwykły wdzięk otacza mruwaną kapliczkę przydrożną z dwoma filarami i sygnaturką, z okolic Zakopanego.

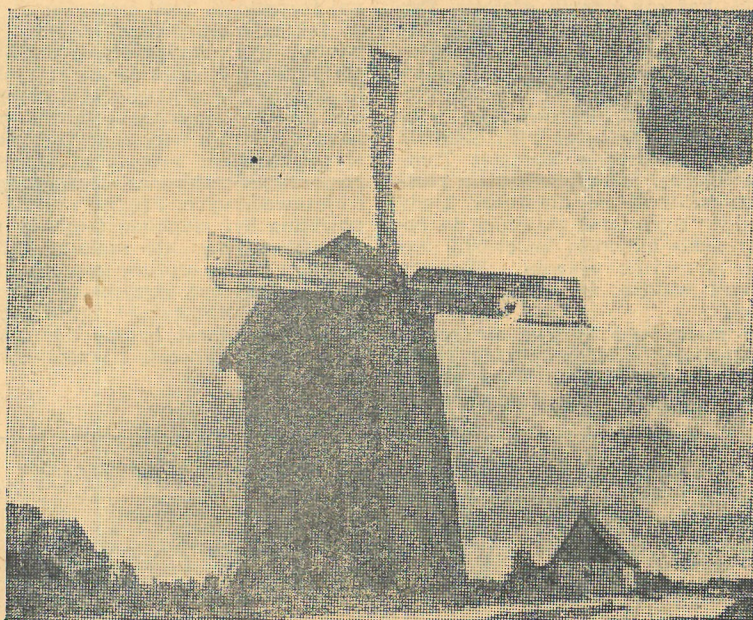
Dobrze skonstruowane pejzaże Dybowskiego, odznaczające się soczystym kolorem i dużą kulturą harmonii barw, rozsiewają wokół urok i aromat traw i kwiatów łąk wioskowych. Oto niektóre jeszcze ich tytuły: Chata o zachodzie, Wiatrak na Podlasiu, Mostek, Szuwały, Staw, Snopy, Pastwiska, Łubin, Stodoła, Zagroda, Kwiaty i inne.

Artysta wystawił 61 prac, całość swej twórczości w Polsce Ludowej. Przedwojenny jego dorobek, wyrażający się liczbą ponad dwóch tysięcy obrazów, rzutów kompozycyjnych i studiów, spłonął doszczętnie z całą pracownią w czasie Powstania Warszawskiego. Ta bogata twórczość szukająca ciągle ulubionych obiektów, ta pracowitość nieustanna, pozwoliły artyście osiągnąć wyżyny sztuki, jakie widzimy na obecnej wystawie.

W skrócie telegraficznym wspomnieć tu jeszcze należy, że Dybowski ma na swym koncie wnętrza chat z najbardziej etnograficznych dzielnic Polski. Tymi pięknymi planszami zainteresowała się Samopomoc Chłopska i wydała je drukiem, jako karty pocztowe.

Jeśli obejmiemy uwagą całość wystawy Dybowskiego z artystycznego punktu widzenia, to widoczna staje się ciągłość tradycji polskiego malarstwa. Artysta jest zapalonym wielbicielem malarzy tej miary co Chełmoński, Szeremetowski, Kotsis, Olga Boznańska i inni, daleki był jednak od naśladowstwa i poszedł wyrażną drogą o pełnym akcencie realistycznym.

Józef Kobylański



St. Dybowski: Wiatrak na Podlasiu

Różnorodność tematyki trzech artystów wniosła — w myśl maksymy „Varietas delectat“ — niezwykle ożywienie do sal zasłużonej Zachęty. Kulisiewicza omówi kto inny. Zajmujemy się Kopczyńskim i Dybowskim.

## BRONISŁAW KOPCZYŃSKI piewca Starej Warszawy

**D**WIE sale jaśnieją żywym kolorytem akwarel jednego z nielicznych już nestorów polskiej plastyki — Br. Kopczyńskiego. Jest on dzieckiem Warszawy, gdzie urodził

się w 1882 r. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, a profesorami jego byli Unierzyński (uczeń Matejki), Axentowicz i Malczewski. Odbił podróż do Włoch: tam pogłębił swe wiadomości. Ulubioną jego techniką jest akwarela. Fascynowały go zawsze widoki i za-

katki Starej Warszawy, Starego Krakowa, Lublina i innych miast. Pierwsza wystawa w Zachęcie w 1916 r. przynosi artyście duży sukces, staje się malarzem Starej Warszawy i pozostaje nim po dzień dzisiejszy. Sylwetka Kopczyńskiego jest dobrze znana w Grodzie Syrenim. Jest to talent twórczy o silnej indywidualności.

Artysta podczas ostatniej wojny szczęśliwie zachował swe obrazy. Obecna wystawa w Zachęcie przesuwa przed oczyma widzów dawną architekturę świecką i kościelną, przede wszystkim Starej Warszawy. Najkapitałniejszym eksponatem jest duży obraz olejny o rozmiarach 270x176 pt. „Wczoraj“ przedstawiający przegląd dawnych typów warszawskich na ulicy Kamienne Schodki na Starym Mieście, przy skrzyżowaniu ulicy Bugaj. Na przedzie idzie świetny trubadur w pelerynie i szerokim kapeluszu, śpiewający przy wtórze mandoliny, obok Bułgar z małpką na łańcuszku, tańcząca w takt tamburina, ekscentryczny góral spod Nowego Targu sprzedający fujarki i koszycki na kwiaty, szlifierz zgłaszający swe usługi uderzeniem żelaza o toczydło, idzie nie bez dumy katarzyniarz-wirtouz... z papugą przy losach szczęścia; widzimy znany w Warszawie duet czeski (harfa i skrzypce), jest i lodziarz, a także „sachar mrożony“, a dalej wędrowny magik i akrobata z parawanikiem, posłaniec spieszący z bukietem, stolarz podwórzowy z piłą, rewiry o sumiastym wąsie, stróż z motlą i wielu innych. Po typach tych, tak charakterystycznych dla dawnej Warszawy, pozostały tylko wspomnienia.

Kompozycja ta stanowi chyba najlepszą pozycję artysty. Osiągnął w niej Kopczyński wyżyny swego talentu, tak pod względem inwencji, świetnie wybranego odcinka Starego Miasta, jak doskonałego opanowania techniki, nieskazitelnej perspektywy głębi, uplasowanie osób, idealnego oddania patyny murów oraz subtelnej i dużej skali barwnej. Trafność obserwacji i gruntowna znajomość tematu sprawiły, że dzieło to jest odbiciem rzeczywistości i prawdy historycznej epoki, w której żył artysta.

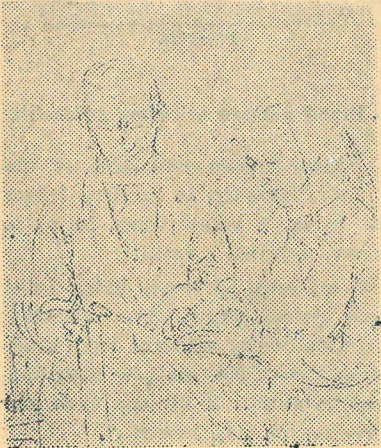
Brak, niestety, na tej wystawie



Br. Kopczyński: Stara ulica w Kłodzku

# Trzy wystawy plastyków

W salach warszawskiej „Zachety“ otwarto trzy zbiorowe wystawy prac Tadeusza Kulisiewicza, Bronisława Kopczyńskiego i Stanisława Dybowskiego.



T. KULISIEWICZ

APEL SZTOKHOLMSKI

Kiedy od 1930 roku zaczęły ukazywać się na wystawach drzeworyty T. KULISIEWICZA, widać było od razu, że ma się do czynienia nie tylko z wybitną indywidualnością twórczą, ale i z artystą o zdecydowanym obliczu społecznym. Te rachityczne dzieci, gruźlicze dziewczęta, matki o wyschłych pierściach, zagłodzeni mężczyźni, ten cały tragiczny świat nędzy w górskiej zapadłej wioszczynie — to było coś więcej, niż ponura kolekcja „typów ludowych“ w albumie grafika. To brzmiało jak akt oskarżenia przeciw ustrojowi, w którym takie warunki życia, a raczej powolnego konania, mogły być możliwe i tolerowane. Dzisiaj oglądamy te drzeworyty i rysunki sprzed wojny, jak przerażający dokument.

Drugi cykl obecnej wystawy to Warszawa 1945 roku, tragiczny obraz ruin i zniszczenia, uwieczniony sępią i tuszem. Człowieka tu prawie nie widać, za to głośzą krzywdę ludzką martwe cegły i kamienie.

Polska Ludowa niesie ze sobą no-

B. KOPCZYŃSKI  
KŁODZKO — STARA ULICA

we, pogodniejsze tematy. Powstają dwa cykle rysunków: „Żołnierze rewolucji i pokoju“ (1950 roku) oraz „Bojownicy o wolność i demokra-

cję“ (1951—1952 r.). Delikatnymi muśnięciami pióra, ołówka, tuszu wołuje artysta na papierze to mądry uśmiech Lenina, to sklepiona czaszką Karola Świerczewskiego, to tragiczną głowę Jaracza w Oświęcimiu, to postać walczącego partyzanta wietnamskiego, chłopca koreańskiego, wieśniaka chińskiego.

Odrębny dział stanowią rysunki, które powstały jako graficzny notatnik podróży po Włoszech, Czechosłowacji, Francji i Holandii. Przemawia z nich obcy pejzaż, dalekie miasta i porty, charakterystyczne typy miejscowe, a wszędzie rylec, pióro czy ołówek są postuszne woli artysty.

Blisko pół wieku twórczości malarzkiej związało nierozłącznie imię BRONISŁAWA KOPCZYŃSKIEGO z Warszawą, ściślej mówiąc ze Starym Miastem. Rozkochany w jego zmurszałych murach, ten Or-Oł pędzla uwiecznił je w swych akwarelach, nasyconych żywymi barwami, których intensywność zdaje się wzmagać pod ciśnieniem gorącej uczucia. W ostatnich latach pociągnęła go zabytkowa architektura miast i miasteczek na Ziemiach Odzyska-

nych. W samochodzie, który służy mu za „pracownię na kółkach“, objechał Kopczyński Pomorze, Dolny Śląsk, Ziemię Lubuską, wszędzie skrętnie gromadząc to ułamek starego muru, to strzelistą wieżę, to niezwykły profil szczytu, to rzeźbione nadproża, lub odrzwia, to perspektywę głuchej uliczki. A wszystkie te zabytkowe zdobycze, zachowując właściwą sobie patynę wieku, pod pędzlem artysty rozpoczynają nowe własne życie w sztuce.

Jeżeli Kopczyński ukochał niemal wyłącznie stare mury, to dziedziną zainteresowań STANISŁAWA DYBOWSKIEGO jest przede wszystkim wieś polska i małe miasteczka, chaty mazowieckie i podlaskie, stare zagrody i młyny, szuwary nadrzeczne, wreszcie fragmenty Kazimierza nad Wisłą. Umiejętność artystycznego wyboru tematu, malarzkiego „ustawienia“ elementów każdego obrazu i wydobycia intensywnej, czasem może za bardzo nateżonej barwy ze swojskiego krajobrazu stanowią charakterystyczne cechy prac tego artysty, posługującego się niemal wyłącznie techniką olejną.

ST. PODHORSKA-OKOŁÓW